Moonlight - Yaishi (2001)

01. Yaishi 02. Col 03. Ergo Sum 04. W Końcu Naszych Dni 05. Historia Do Zapomnienia 06. Zapach 07. Meren-Re (Rapsod) 08. Jesugej Von Baatur 09. 10. Nic 11. Gebbeth
Michał Podciechowski - Bass Maciej Kaźmierski - Drums Maja Konarska - Vocals Daniel Potasz - Keyboards Andrzej Kutys – Guitars

Ten zespół od zawsze odgrywał niezastąpiona rolę w moim muzycznym życiu, każda jego płyta nie tylko pokrywała się z moimi muzycznymi fascynacjami, lecz także wiernie odzwierciedlała uczucia, marzenia, myśli... Wszystko zaczęło się od debiutu "Kalpa Taru", każde kolejne płyty dopełniały ten stan, choć już nie potrafiły wstrząsnąć mną tak bardzo. Marzyło mi się, by Moonlight nagrał kiedyś album, który połączy atuty wszystkich swoich wydawnictw, album, który z jednej strony zaskoczy soczystym ciężarem, a z drugiej zauroczy doskonałym pięknem i poetycką subtelnością. Teraz bez wahania mogę powiedzieć, że moje oczekiwania się spełniły. "Yaishi" jest jak wulkan sprzecznych emocji, rozrzucanych po zakrętach chwiejnego życia. Faktycznie Światło Księżyca jeszcze nigdy nie świeciło z taką mocą, jeszcze nigdy nie brzmiało tak soczyście i czadowo ("Historia do Zapomnienia", "W końcu Naszych Dni"). Niektórzy doszukują się tu nawet nu tone'owych wątków... Cóż, może to i prawda, ale nie sposób nie dostrzec, że grupa jakkolwiek by nie brzmiała, z jakąkolwiek stylistyką by nie romansowała, nigdy nie traci swej tożsamości. Ale zaskakująca ciężkość to zaledwie jedna strona medalu. Bo na "Yaishi", poza najostrzejszymi w karierze fragmentami, znajdują się także kompozycje zaskakująco łagodne, w których na pierwszy plan wysuwają się subtelne klawisze, nieśmiała gitara i oczywiście poetycki głos Mai Konarskiej ("Ergo Sum", utwór nr 9). Mnóstwo w tej muzyce emocji, harmonii, mnóstwo sprzeczności i zaangażowania. Jest tu miejsce na niekonwencjonalną przebojowość ("Yaishi"), na zaspane piękno i słodycz poezji ("Ergo Sum", utwór nr 9), na smutek i silną próbę przezwyciężenia samotności ("Nic", "Meren Re (Rapsod)"), na elektroniczny eksperyment połączony z dobijającym ciężarem ("W końcu naszych dni"), na prawdziwy czad i nieokiełznany bunt ("Historia do zapomnienia")... Nie brakuje zakręcenia i odrobiny psychodelii ("Col", "Gebbeth", "Zapach"). Nie brakuje klasycznych księżycowych kompozycji ("Jesugej Von Baatur", "Yaishi")... Przede wszystkim jednak nie brakuje magii, niesamowitości i nieziemskiej atmosfery. Dźwiękowe pejzaże oczywiście nie mogłyby istnieć bez cudownego wokalu Mai. Tu, podobnie jak na poprzednich dziełach, prezentuje ona całą

gamę swych możliwości - od rozmarzenia, delikatności, przez chłód, po zadziorność i drapieżność. Oczywiście jak zwykle na oddzielną uwagę zasługują filozoficzne teksty pełne metafor, tajemnic, liryzmu... Ale i cała muzyka taka jest - pełna zaangażowania, pasji, magii, marzeń, przestrzeni...

"Yaishi" bez wątpienia można polecić tym wszystkim, którzy lubują się w oryginalnych, różnorodnych dźwiękach mocniejszego kalibru. Trudno jednoznacznie wybrać konkretny krąg zainteresowanych. Metal gotycki, z którym najczęściej identyfikowany jest zespół, to zdecydowanie zbyt stereotypowa etykietka. Tych dźwięków nie można nigdzie zaklasyfikować. Po prostu są, odurzają i na zawsze pozostaje na dnie duszy. ---Margaret, rockmetal.pl

There's a change in direction on MOONLIGHT's fifth studio album as Maja sings it all in English instead of Polish for the first time. Also there is a more commercial flavour to their sound. All this is an attempt to gain some headway in the music business of course. A new bass player is on board as well.

"Yaishi" has some good atmosphere with those synths as maja sings "Betrayal is sister of love". It's interesting to be able to read their lyrics for the first time. Obviously I have had no idea what Maja had been singing about on all the previous albums. A fuller sound before 1 1/2 minutes then it settles again as contrasts continue. Great sound 3 1/2 minutes in as riffs take over. "Col" is a song about sex. Okay maybe it was good that I didn't understand what she was singing about before (haha). The female groaning is too much which is unfortunate because there are some outstanding moments on this one. "Ergo Sum" is laid back as vocals join in. Very smooth but the lyrics are again really suggestive. "At The End Of Our Days" is heavy duty early then it settles with vocals. It's heavy again as contrasts continue. "A Story To Forget" is better when it kicks in but i'm not a big fan of this one.

"Scent" has this experimental intro with drums. Guitar comes in followed by soft vocals as it settles. It kicks in again. Vocal melodies and heaviness 3 1/2 minutes in then piano takes over with drums to the end. "Meren- Re (Rapsod)" is my favourite. Synths wash in as vocals and bass join in. A beautiful sound. "Jesugej Von Baafur" fetaures heavy drums and synths as vocals join in. It's better 1 1/2 minutes in with riffs. "(Infinity)" opens with piano as whispered vocals join in. This is slow moving. A fuller sound after 2 minutes but it's brief. It's back 3 1/2 minutes. "Nothing" again opens with piano as reserved vocals join in. It kicks in after a minute.

Not a fan of this one. "Gebbeth" has this beat with bass then vocals. A fuller sound 2 1/2 minutes. Great sound a minute later. ---Mellotron Storm, progarchives.com

download (mp3 @320 kbs):

yandex 4shared mega mediafire cloudmailru uplea ge.tt

back